Rok I. Kraków-Podgórze, sobota 8 sierpnia 1903. Nr 69.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata wynosi w Krakowie i Podgórzu: Miesięcznie . . . 1 korona. Kwartalnie . . . 3 korony. Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.

Dla zamiejscowych: Miesięcznie 1 kor. 50 hal. Kwartalnie 4 kor. 50 hal.

Za granicą: Miesięcznie 1 mk. 50 fen. 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K., ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 hal. — Nadesłane za wiersz 60 h., Nekrologi za wiersz 50 h., Załączniki po 2 hal. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie **p. St. Cyrankiewicz**, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei) Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem | Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański | Rękopisów nie zwraca się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. —— W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

KALENDARZ.

Dziś w piątek Kajetana. — Jutro w sobotę Emiliana. — Pojutrze w niedzielę Romana.

Piątek.

Teatr. Miejski zamknięty. — W letnim, w parku krakowskim: „Na Grzegórzkach" wodewil w 4 aktach Fr. Domnika.

Sobota.

Teatr. W miejskim: „Mefistofeles" opera w 4 aktach Arrigo Boito. — W letnim, w parku krakowskim: „Biedna dziewczyna" wodewil w 6 obrazach M. Lindaua i Krenna.

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie dnia 6 i 7 sierpnia

	2 po połud.	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	744·2	746·1	746·0
Temperatura w stopniach Cels.	18·8	15·7	14·6
Wilgotność względna w odsetkach	62	80	79
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	WSW 3	SW 1	SSW 1
Zachmurzenie 0 pogodnie, 10 całkiem pochm.	7	9	8
Opad w 24 godz.	3·1	—	—

Papież Pius X.

Dyplomacya przedstawia się papieżowi.

Rzym, 6 sierpnia. Dziś przedstawili się papieżowi w tak zwanej czerwonej sali akredytowani przy Watykanie członkowie ciała dyplomatycznego. Senior ich, ambasador portugalski Mantins d'Antas, wygłosił krótką przemowę po francusku, na co papież po włosku odpowiedział, życząc pomyślności ludom, ich monarchom i zwierzchnikom.

Przy udzielaniu błogosławieństwa członkowie dyplomacyi całowali papieża w rękę.

Koronacya.

Rzym, 6 sierpnia. Dziś we wszystkich kościołach odbyło się uroczyste Te Deum. **Koronacya odbędzie się w najbliższą niedzielę.**

Sekretaryat stanu ofiarował papież kardynałowi Satoli, który go jednak nie przyjął, a kard. Cavagnis na tę samą propozycyę prosił o czas do namysłu.

Pius X odbędzie w poniedziałek tajny konsystorz, celem zamianowania nowych kardynałów, a we wtorek wręczy kapelusze kardynalskie kardynałom przez Leona XIII mianowanym.

Papież Pius X, a sprawa polska.

Nowy papież, którego wybór powitał świat katolicki z uczuciem szczerej radości, będzie musiał zająć rychło zdecydowane stanowisko wobec sprawy polskiej. Nadużywanie kościoła do celów germanizacyi (jak to czyni kardynał Kopp na Śląsku), tolerowanie gwałtów rosyjskich, spotkać się musi z potępieniem Ojca św. *„Polonia semper fidelis"*... My Polacy, gnębieni zewsząd, mamy przed innymi narodami prawo do opieki namiestnika Chrystusa.

Słusznie zauważyło „Słowo Polskie": „Nie da się zaprzeczyć, że pod rządami łagodnego Leona XIII. zatraciło duchowieństwo wiele z tej bojowej gotowości, jaka dawała mu możność oporu wobec rządów państwowych za czasów Piusa IX. Odnosi się to w szczególności u nas do stosunków w zaborze rosyjskim. Można utrzymywać, że była epoka, w której hasła przetrwania zbawienniejsze być mogły od haseł czynnego, stanowczego oporu, ale jasnem jest niebezpieczeństwo zbyt długiego panowania haseł podobnych. Za czasów tego papieża Kościół, a przedewszystkiem papiestwo, nabrało wielkiej świetności zewnętrznej, lecz co równocześnie za tem idzie, element świeckiej polityki zaczął coraz bardziej owładać duchowieństwem wielu krajów. Ostatnie choćby wybory na Górnym Śląsku i list kardynała [illegible] wieństwa zacierają się już granice, gdzie kończy się Kościół, a zaczyna stronnictwo".

Te trafne uwagi „Słowa Polskiego" przywodzą nam na pamięć obowiązek wspomagania takiej polityki Watykanu przez połączenie naszych interesów narodowych z interesami Kościoła, a to wywieraniem coraz silniejszego nacisku na polskie duchowieństwo, aby nie schodziło z drogi samoobrony narodowej, która jest dziś jedyną i główną ostoją naszej teraźniejszości, jakoteż nadzieją przyszłych lepszych czasów.

Nad Morskiem Okiem.

Nadużycia austryackiej żandarmeryi.

Wczoraj po wydaniu numeru otrzymaliśmy z Zakopanego następujący telegram, wysłany przez Tow. Tatrzańskie:

Mimo pozwolenia starostwa w Nowym Targu, które z polecenia namiestnictwa zezwoliło na roboty przy Morskiem Oku, żandarmerya wstrzymała powtórnie rozpoczęte roboty naprawy ścieżki, grożąc aresztowaniem robotników. Towarzystwo Tatrzańskie ponosi przez to znaczne straty.

Biuro Towarzystwa.

Telegram ten do żywego musi oburzyć każdego obywatela i Polaka. Doszło więc do tego, że jakiś tam „postenfuhrer", słuchając rozkazu swojej komendy — śmie lekceważyć zarządzenia władz politycznych jak starostwo i namiestnictwo! Austryaccy żandarmi nad Morskiem Okiem wogóle zachowywali się szczególnie przez cały czas sporu o Morskie Oko. Węgrzy buszowali sobie swobodnie na spornem terytoryum, popełniali gwałt za gwałtem, żandarmi węgierscy najbezczelniej pomagali ludziom Hohenlohego; natomiast galicyjscy żandarmi mieli nakaz ustępowania Węgrom z drogi i polecono im uważać sporne terytoryum za własność węgierską! Tak zarządziło wówczas nasze „Landes Gendarmerie Commando" we Lwowie... Przez cały czas sporu o Morskie Oko byliśmy poprostu wydani na łup Węgrów — naturalnie, wszakże żyjemy w Galicyi i mamy władze niemieckie! Jedynie samopomoc hr. Zamoyskiego i górali Białczańskich, którzy umieli postarać się o to, że węgierskie schroniska poszły z dymem, ratowała sytuacyę — aż wreszcie bezstronny sędzia szwajcarski rozstrzygnął spór po prawdzie i sprawiedliwości.

I w obecnym skandalicznym wypadku jest tak samo. Jakiem prawem śmie ta galicyjska żandarmerya (naturalnie wskutek nakazu ze Lwowa!) rozdmuchiwać znowu spór o Morskie Oko, służyć interesom węgierskim, niepokoić naszych letników, szkodzić naszej turystyce? Zaiste, żyjemy w Austryi!

Ale Tow. Tatrzańskie, hr. Zamoyski i goście zakopiańscy, w których interesie podjęta jest naprawa ścieżki nad Morskiem Okiem, **nie powinni dać folgi bezprawnemu** zakazowi żandarmeryi, będącemu nadużyciem władzy. Na groźby „aresztowania" robotników nie należy zważać.

Katastrofa kolejowa pod Marcinkowicami dnia 31 lipca skutkiem urwania się 13 wagonów.

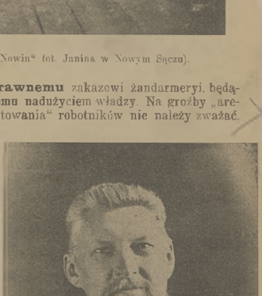
(Opis katastrofy patrz „Nowiny" Nr 64, 66, 67 i 68).



Gruzy trzech strzaskanych wagonów, zwalonych z toru.



Strzaskane wagony (specyalne zdjęcia dla „Nowin" fot. Janina w Nowym Sączu).



Ś. p. prof. dr Kasparek (patrz w kronice: Pogrzeb prof. Kasparka).

Pamiętać bowiem o tem winniśmy, że żyjemy w Austryi, w tem państwie, gdzie tylko **energia i nieugięte obstawanie przy swojem świętem prawie**, zdoła nam zapewnić poszanowanie. Jeśli nie chcemy, żeby nas zjedzono w kaszy, to brońmy się — i nie lękajmy się najenergiczniejszej opozycyi, jeśli mamy prawo za sobą. Centralistycznym urzędnikom mięknie rura, gdy widzą, że stawia się im niezłomny opór.

Proponujemy Towarzystwu Tatrzańskiemu, aby zorganizowało wycieczkę zbiorową nad Morskie Oko i kazało podjąć rozpoczętą pracę....

Minister Böhm Bawerk strzela, Ekscelencya Korytowski kule nosi.

(Nieco o rekursach podatkowych).

Swojego czasu interpelował ministra skarbu poseł Rotter w sprawie ciężarów podatkowych, a zwłaszcza potępił wprost historyczne załatwianie rekursów itp. „kawałków“ w kraj. Dyrekcyi Skarbu, które całemi latami nie mogą doczekać się swej kolei! W odpowiedzi na tę interpelacyę, pan minister „zapewnił, zaręczył i dał słowo ministeryalne“ (co kto chce) iż obecnie wszelkie rekursy załatwia się stanowczo w przeciągu jednego roku.

Koło naturalnie upojone było tym nowym materyalnym sukcesem dla kraju i napełniło się dumą, iż dzięki zapewnieniom ekscelencyi, Dyrekcya nasza będzie z takim pośpiechem załatwiać sprawy. Co prawda, jeśli teraz np. biednemu chłopkowi woda mienie zabrała i plony mu całkowicie zniszczyła, a ten nie będzie w stanie podatku opłacić — może być pewien, że gdy wniesie prośbę, czy rekurs o odpisanie podatku — to siedm razy zlicytują mu pozostałą chałupę, zanim w przeciągu roku załatwioną będzie jego sprawa.

Ale niechby już ten rok był takim nieodzownym przeciągiem czasu do wszelkiego rodzaju załatwień, co z drugiej strony należy złożyć na karb skąpstwa tego życzliwego dla nas rządu, który nie może się zdobyć na odpowiednie powiększenie sił urzędniczych. Lecz w takim razie wymagamy, aby już ten sławny przeciąg czasu był skrupulatnie w Dyrekcyi skarbu pilnowany.

Tymczasem mimo uroczystego zapewnienia pana ministra, które miało być taką skuteczną odpowiedzią na mowę posła Rottera, — rekursa, urgensy itp. historye leżą po dawnemu całemi latami w kraj. Dyr. Skarbu. Gołosłownie czemuś zaprzeczyć, lub zaręczyć — na to zdobędzie się tylko austryacka ekscelencya. A chce pan minister dowodu, co warte jego słowa, druzgocące wszelką interpelacyę, to niech weźmie pod rozwagę co następuje:

Oto w r. 1900 kazano gminie m. Podgórza zapłacić zamiast 3000 kor., aż 12.000 kor. podatków i dzierżawy prawa propinacyi. Gmina wniosła naturalnie rekurs, na który jednakowoż cały rok nie miała odpowiedzi. W r. 1901 gmina znów płaci 12.000 kor., wnosząc zarazem nowy rekurs oraz urgens o załatwienie przeszłorocznego i niniejszego rekursu. Niestety, znowu upłynął rok bez odpowiedzi i w r. 1902 po raz trzeci powtórzyła się ta sama historya. Wreszcie w obecnym roku 1903 gmina, wniósłszy znowu stereotypowy rekurs, wniosła zarazem zażalenie do p. ministra, powołując się nadto na sławną jego deklaracyę w Radzie Państwa na interpelacyę posła Rottera.

Teraz należy odczekać (zapewne rok), co pan Böhm Bawerk na to odpowie i czy własne słowo, mówiąc soczyście po teutońsku, wird zu Schanden machen.

Bezczelność „Głosu Narodu“.

Z Zakopanego otrzymujemy od naszego redaktora następujący telegram:

W piątek, 31 lipca, dr Chramiec oświadczył mi osobiście w swojem biurze, że płaci redakcyi „Głosu Narodu“ 200 (dwieście) koron miesięcznie tytułem subwencyi na wydawanie t. zw. „Tygodnika Zakopiańskiego“, wychodzącego jako dodatek „Głosu Narodu“. Dr Chramiec żalił się przytem gorzko na niendolność tej redakcyi, która mimo znacznej subwencyi nie umie zdobyć się nawet na prowadzenie kroniki. Wobec bezczelnej napaści „Głosu“ na „Nowiny“ proszę natychmiast redakcyi „Głosu“ wytoczyć proces sądowy o oszczerstwo. *Ludwik Szczepański.*

Telegram naszego redaktora odnosi się do notatki „Głosu Narodu“ w nrze 213 tego pisma. Notatka ta brzmi:

Oszczercy i kłamcy zawstydzeni. Spółka „Naprzodu“ z „Nowinami“ rozpoczęła oszczerczą kampanię przeciwko „Głosowi Narodu“, wymyślając równie niedorzeczne jak kłamliwe zarzuty... (Pomijamy tu sprawę „Naprzodu“, przyp. redakcyi „Nowin“) „Nowiny“ głosiły, że „Tygodnik Zakopiański“, wychodzący przy „Głosie Narodu“ pobiera subwencyę od komisyi klimatycznej. I to jest bezwstydnem kłamstwem, tem goraszem, że popełnionem z widoczną złą wiarą...“

Tak odważa się pisać „Głos Narodu“. Prawdziwie, nawet po redakcyi tego pisma nie spodziewaliśmy się takiej depracyi, takiej bezczelności w głoszeniu nieprawdy. **„Głos Narodu“ pobiera od dra Chramca dwieście koron miesięcznie i za to wydaje swój dodatek** p. t. „Tygodnik Zakopiański“, do którego dr Chramiec nadsyła znaczną część materyału rękopiśmiennego. To jest faktem. I faktem jest dalszym, że na tak cyniczne zaprzeczenie udowodnionemu faktowi zdobyć się może tylko „Głos Narodu“. Jest to tak skandaliczny fakt deprawacyi dziennikarskiej, że słów brakuje na wyrażenie oburzenia.

Ten „Głos Narodu“ śmie dzisiaj jeszcze nazywać się organem chrześcijańskim i mówić o etyce katolickiej! Zaiste słowa te na szpaltach „Głosu“ brzmią jak blasfemia, jak świętokradztwo; raczej organem Bazesa zwać się już powinno to pismo!

Przed sądem damy „Głosowi Narodu“ sposobność do należytego udowodnienia, jaką to subwencyę pobiera od dra Chramca.

Co zaś do owego „Tygodnika Zakopiańskiego“, to „szanowny“ „Głos Narodu“ zechce przyjąć do swojej wiadomości, że wiec gości w Zakopanem dnia 31 lipca uchwalił jednomyślnie rezolucyę: Wiec potępia i protestuje przeciw udzielaniu subwencyi z pieniędzy klimatyki na wydawnictwo „Tygodnika Zakopiańskiego“. (Przytem padły wyrazy, jak „nędzna szmata“ itp.).

Otóż więc zakopiański mylił się o tyle, że „Głos“ bierze ową subwencyę nie od klimatyki, ale od tego, który rządzi klimatyką, t. j. od p. dra Chramca. Że p. dr Chramiec chciał mieć swój organ, zwłaszcza, że istniejący od lat kilku organ przyjaciół Zakopanego „Przegląd Zakopiański“ nie spełnia należycie swego zadania, dziwić mu się nie możemy. Ale dziwimy się, że dr Chramiec dał się „orżnąć“ „chrześcijańskiemu“ „Głosowi“ i płaci tyle za dodatek do „Głosu“, który tak czy siak redakcya tego pisemka wydawała i wydawać musi. Zresztą „Tygodnik Zakopiański“, prócz 100 egzemplarzy, które bierze dr Chramiec, rozchodzi się w Zakopanem jeszcze tylko w 17 do 20 egzemplarzach. Właściwie więc nawet mówić o tem pisemku nie warto, którem „Głos“ do reszty się skompromitował i tylko wspomniana rezolucya wiecu zwróciła na nie naszą uwagę — oraz cyniczne kłamstwo tej redakcyi „Głosu Narodu“.

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 7 sierpnia.

Z opery. P. Adam Didur wybrał na ostatni występ najlepszą ze swych partyj, tę, którą zbierał laury i wzbudzał niekłamane a entuzyastyczne zachwyty wśród obcych — partyę tytułową w operze „Mefistofeles“ Arrigi Boity.

Jedno z licznych pism muzycznych włoskich zanotowało medyolański „bon mots“, z powodu występów p. Didura w Medyolanie w tej partyi.

Oto spotkanego na ulicy artystę nie nazywano jak zawsze Didurem, lecz lazaroni pokazując go przechodzącego ulicą, zwiedzającym miasto obcym: „Oto idzie il diabolo!“

„Mefistofeles“ Boity, w którym obok Didura wystąpi utalentowany młody śpiewak p. Andrzej Manfred, tudzież sympatyczna i wytworna śpiewaczka p. Kurz, dany będzie w sobotę i niedzielę, jako przedostatnie i ostatnie przedstawienie opery, która w poniedziałek opuszcza Kraków, dążąc na półtoramiesięczny pobyt do Łodzi.

Z Harmonii. Salę z dwoma pokoikami poszukuje zarząd Harmonii od 1 września wskutek przebudowy gmachu poteatralnego. Ktoby chciał wynająć raczy podać zarządowi adres i warunki.

Proces o kradzieże wojskowe. Przed trybunałem sądowym rozpoczął się wczoraj wielki proces przeciw Marcinowi Chwostkowi z Krowodrzy et consortes o wielkie kradzieże, popełniane na szkodę magazynów wojskowych. Chwostek był dostawcą furmanek dla tychże magazynów i wieczorem, gdy furmanki miały próżne wracać do domu, podoficerowie, pozostający z Chwostkiem w porozumieniu, ładowali na odjeżdżające wozy najrozmaitsze pokradzione z magazynu rzeczy, które potem wszyscy wspólnicy spieniężali i dzielili się gotówką. Proces potrwa parę dni. Wezwanych jest kilkudziesięciu świadków. O szczegółowym przebiegu procesu doniesiemy jutro.

Pogrzeb prof. Kasparka. Kto wczoraj był na pogrzebie, temu trudno było uwierzyć, że to pora wakacyjna. Ul. Sławkowską i przylegającą do niej część rynku napełniły tłumy publiczności, przeważnie inteligencyi. Ostrożnie licząc było tam przeszło 5000 osób. Przed domem, po pieśni chóru akademickiego, pożegnał zmarłego radca dworu prof. Zoll. Opowiedział on we wzruszających słowach życie i obywatelskie zasługi zmarłego. Gdy mówił, na gwarliwym zwykle rynku, panowała cisza, tak dziwna tam i niezwyczajna. Tylko dzwony huczały żałośnie.

Kondukt eksportował X. Krzemiński. Za karawanem, otoczonym insygniami uniwersyteckimi, postępowała rodzina. Nad grobem żegnali jeszcze zmarłego prof. Roszkowski imieniem uniwersytetu lwowskiego, ak. Lubecki i Szybalski imieniem młodzieży. Wieńców była wielka ilość. Biorących udział w pogrzebie nie ma co wymieniać. Byli wszyscy. Nawet z letnich siedzib przyjechało wiele osób, aby oddać ostatnią posługę ukochanemu przez wszystkich profesorowi.

Z Krynicy, Trzynasta lista gości wykazuje do 22 lipca rodzin 2913, a osób 4622.

W Szczawnicy odbył się wiec gości, na którym uchwalono udać się do Akademii Umiejętności, która jest właścicielką Szczawnicy i do namiestnictwa, z prośbą o zaprowadzenie racyonalnej gospodarki w tem uzdrowisku. W memoryale wykazane zostaną fatalne skutki gospodarki dotychczasowej.

Hr. Andrzej Potocki, jak telegrafują z Ischlu, przybył tam i będzie na posłuchaniu u cesarza. Podobno rozchodzi się o pomoc dla powodzian, która dzięki energicznej interwencyi namiestnika, ma być tym razem bardzo wydatną.

W sprawie spoczynku niedzielnego na urzędach pocztowych poleciło ministerstwo handlu zwołać ankietę, złożoną z dyrektorów i naczelników poczt, aby z niej zebrać materyał do dopuszczalnych zmian i reform na tem polu. „Nowiny“ podały niedawno memoryał galicyjskich urzędników pocztowych, domagający się spoczynku niedzielnego.

Z Szczakowej. Z powodu zapowiedzianego przyjazdu cara do Spaty, wojsko obsadziło ważniejsze punkty komunikacyjne, a żandarmi strzegą torów kolejowych. Granica niemiecka i austryacka są pilnie strzeżone. Trzech podróżnych jadących na Katowice do Rosyi, aresztowano jako rzekomych anarchistów.

Kompania okrętowa. „Hamburg-Amerika Linie“, która na przewozie galicyjskich emigrantów do Ameryki zarabia miliony, obchodzi się z polskimi emigrantami bardzo źle. Funkcyonaryusze tej hakatystycznej kompanii traktują lud galicyjski na okrętach jak bydło: wyznaczają im najbrudniejsze części okrętu na noclegi i żywią najlichszymi odpadkami z kuchni. Zdarza się także, iż funkcyonaryusze tej szanownej kompanii okradają naszych emigrantów. Jednemu skradziono pakunki wartości 700 koron (był to pasażer okrętu „Pretoria“, pochodzący z Krakowa). Generalny konsulat austryacki w Hamburgu nie ma dość energii aby tym nadużyciom kres położyć. Z tego powodu wniesioną będzie interpelacya w najbliższej sesyi Rady państwa i postawiony będzie przez słowiańskich posłów wniosek o cofnięcie koncesyi dla „Ham-

ZAMACH.

Nowela bułgarska.

Z wytworną galanteryą ucałował rękę żony, jej usta i alabastrowe czoło, mocno ściskał dłoń Kryłowa, którego, w dowód szczególnego uznania, dwa razy dziennie zapraszano do stołu.

— Świetne nowiny, moi kochani! Dymisya gabinetu nastąpi lada dzień. Wiem, z najlepszego źródła, że wczorajszy zamach odebrał tchórzliwemu prezesowi ministrów i jego wcale nie odważniejszym kolegom, wszelką ochotę do dźwigania tek ministeryalnych.

— Zamach!? — zdziwiła się pani Marya Stoikow, która, zajęta czytaniem francuskich romansów i jedzeniem cukierków, nie wiedziała, co się działo w Sofii. — Jakto, czyż do niego strzelano?

— Jeszcze gorzej — odparł adwokat — posłano mu do domu maszynę piekielną, niewinny, niepozorny pakunek, w którym mieściła się bomba. Skrzynkę polecono otworzyć jednemu ze służących i biedak ten, strasznie poraniony, pasuje się w tej chwili ze śmiercią.

— Ach, jakież to nikczemne! — krzyknęła panna Ilka, która skromnie zapatrzyła się w talerz od chwili, gdy przy stole znalazł się i Kryłow. — Jeśli każdy polityk narażony jest na takie niebezpieczeństwa, to czyż słusznie robisz, kochany wuju, starając się o zostanie ministrem?

Stoikow oparł się o poręcz krzesła i z podniosłą godnością, zarówno w wyrazie twarzy, jak i tonie głosu, odpowiedział spokojnie:

— Kto przeznaczonym jest do wielkich zadań, musi być gotów każdej chwili paść na stanowisku. Lecz gdyby całe setki sztyletów skierowano w pierś moją, gdyby mi cały wagon bomb przysłano do domu, nie ustąpiłbym ani jednego cala z mego stanowiska i z moich przekonań.

— Boże, co za okropność — zawołała pani domu. — Odtąd będę się bała otworzyć nawet pudełko z cukierkami, by nie wybuchło czasem.

— Czy natrafiono już na ślad winowajcy? — wmieszał się do rozmowy Kryłow, młodzieniec o żywem wejrzeniu i zuchowato podkręconych czarnych wąsikach.

Niebojący się śmierci polityk uśmiechnął się ironicznie.

— Wszakże pan wie, jak to się u nas dzieje. Nigdy z góry nie można przewidzieć, kto się za taką sprawą ukrywa. Dzisiejszy zabójca może jutro być u władzy; bezpieczniej go więc nie zaczepiać. Morderstwo stanowi niekiedy jedną z części aparatu politycznego.

— Podziwiam zimną krew, z jaką pan omawia takie rzeczy; człowiek z pańskim charakterem i odwagą istotnie powinien najszybciej zasiąść na ławie ministrów.

Stoikow skinął głową, widocznie zadowolony.

— Przyjacielskie życzenie pana może się prędzej ziścić, niżby się zdawało. Lada chwila oczekuję wezwania do pałacu księcia.

Panna Ilka podniosła ciemne oczy i wpatrzyła się w promieniejącą twarz przyszłego ministra. — A twoja praktyka adwokacka wuju? — zapytała z widocznym niepokojem — czyż będziesz mógł prowadzić kancelaryę, zostawszy ministrem?

— Oczywiście, że nie; z dniem mojej nominacyi adwokaturę porzucę; ale to nie przedstawia żadnych trudności. Ułożyłem się już na wszelki wypadek z kolegą Rankowem, który obejmie sprawy, prowadzone przezemnie, oczywiście pod warunkiem, że zatrzyma jako współpracownika pana, kochany panie Kryłow.

Młody prawnik skłonił się w milczeniu, nie wyglądał jednak na człowieka zbyt zadowolonego z usłyszanej nowiny. I panna Ilka, która w tej chwili znów zatopiła się w obserwowaniu talerza, stała się nagle prawie purpurowa. Stoikow nie zwrócił jednak na to uwagi. Zajadając z najlepszym apetytem pieczonego kuraka, rozwijał w dalszym ciągu szeroko swój program polityczny, który przedłożyć miał księciu, a milczenie słuchaczy brał za wynik głębokiego podziwu.

— Widzi pan — zwrócił się do Kryłowa — że mam cele i drogi zupełnie wytknięte. Bułgarya będzie mieć wreszcie we mnie ministra odważnego i pełnego taktu, który, jeśli zajdzie potrzeba, gotów oddać swe życie za kraj ukochany...

Nagle służący zameldował przybycie pana Sobolewa, również jednego z członków opozycyi i Stoikow wstał od stołu, by przyjąć w gabinecie swego politycznego kolegę. Pani domu przypomniała sobie jednocześnie, że musi odbyć konferencyę z modniarką — panna Ilka i Kryłow zostali za stołem sami.

Już w pierwszej chwili tego sam na sam stała się rzecz niesłychana. Oto znana ze swej nienawiści do mężczyzn, panna Ilka, spojrzała na Kryłowa wzrokiem tak dziwnym, serdecznie wymownym i... rzuciła się w jego ramiona, przygotowane już na ten wypadek.

— O Aleksandrze! — zawołała — gdyby to prawdą być miało, że mają nas rozłączyć, nie przeżyłabym tego.

— Bądź spokojna, kochana — próbował ją pocieszyć Kryłow — przecież kancelarya Rankowa nie jest na drugim końcu świata i mielibyśmy możność widywania się często...

Ciąg dalszy nastąpi.

burg-Amerika Linie". Zanim to nastąpi, przestrzegamy lud galicyjski przed tą kompanią, która w galicyjskich pismach ogłasza się pod firmą niejakiego Falka, swego agenta w Hamburgu.

Japończyk w Krakowie. Nie pierwszy to Japończyk, tylko drugi już, jaki w tym roku zawita do naszego grodu. Po panu Jasieńskim, którego powszechnie zwą Japończykiem, przybywa do Krakowa z wycieczką geologów prof. Ko-tu z Tokio. Przynajmniej nie będzie się czuł u nas osamotnionym.

Mąż dwóch żon. Jest właściwie inny, krótszy tytuł dla takiego pana: bigamista. Ale brzmi on zbyt kryminalnie, a zbrodniarz, o jakim pisać zamierzamy, już na wolności prawdziwy kryminał odcierpiał. Nazywa się Wiliam Harvey. Ożenił się po raz pierwszy w r. 1875, a w dwa lata później wszedł w powtórny związek małżeński i od tego czasu prowadził dwa domy, przyczem jedna żona naturalnie nic o drugiej nie wiedziała. Noce i dnie spędzał kolejno raz tu, raz tam, wmawiając w obie żony, że ma 24 godzinną robotę, co mu tem trudniej przychodziło, że był z zawodu majstrem murarskim. Niedawno jednak począł jednę z żon zaniedbywać i ta zostawiła mu raz w domu list z gorzkiemi wymówkami o to. Harvey wsadził list do kieszeni i poszedł do drugiej żony, która przypadkiem odkryła fatalne pismo. Złapany w ten sposób mąż dwóch żon sam się wydał w ręce sprawiedliwości mówiąc, że nawet kontent jest z takiego końca rzeczy, bo „życie stało mu się w takich warunkach dubeltowem piekłem".

Balon Santosa Dumonta. Santos Dumont zbudował nowy balon nr 10, który posiada motor o sile 60 koni, oraz odpowiedniej wielkości śrubę, a nadto pomieszczenie dla sześciu lub ośmiu osób. Santos zaproponował ministrowi wojny, że odda mu ten swój balon na usługi wojenne, przyczem jednak postawił warunek, że na wypadek wojny z Ameryką północną lub południową balon swój wycofa, nadto zaś, w razie — niezbyt co prawda możliwej — wojny między Francyą a Brazylią, odda balon na usługi tej ostatniej, jako swojej ojczyźnie. Minister wojny propozycyę przyjął i w tych dniach Santos wraz z kilku fachowymi oficerami i żołnierzami uda się z balonem na granicę francusko-niemiecką, gdzie powyżej Nancy albo Belfortu wykona szereg wzlotów, które mają wykazać wartość jego balonu dla [illegible]

Na wiedeńskiej Akademii ziemiaństwa (Hochschule für Bodenkultur) otrzymali absolutoryum i zdali trzeci egzamin państwowy słuchacze leśnictwa: Zygmunt Żurakowski z Przemyśla i Kazimierz Zygmunt Suchecki, z Królestwa polskiego.

Pałac cesarzowej chińskiej zrabowany. Z Pekinu donoszą: Do letniego pałacu cesarzowej wdarło się 200 uzbrojonych rabusiów i zabrało z niego kosztowności za cenę 100.000 taelów. W rabunku brali udział i eunuchowie pałacowi. Schwytano dotąd 6 rabusiów.

Wściekła baba. Dziennikarz chiński Shen Chien, który domagał się reform, został uwięziony i skazany na śmierć. Cesarzowa obmyśliła sama rodzaj śmierci. Na dziedzińcu sądu bito skazanego po całem ciele kijami bambusowemi, ciało odpadało kawałkami i strzępami; bito tak długo aż po dwóch godzinach go dobito, poczem zwłokom założono sznur na szyję i wystawiono je na widok publiczny. Trzeba przyznać, że przecież pp. Doliński i Habliński posługują się mniej dzikiemi torturami.

Elegantka.

Dziwnych ludzi mamy w mieście
I dziwaczne obyczaje:
Cny krakowiak na ulicy
Pół-magnatem być się zdaje!
Już nie mówiąc wiele o tem
Jak wygląda też niewiasta,
Toż wiadomo: jedna z drugą —
Milionerki, no i basta!
Gdy przez Planty z dumą kroczy
W lśniący jedwab ustrojona
Piękna dama, sądzić musisz,
Że magnata pewnie żona.
Moc koronek lśni dokoła,
Świecidełek cała fura,
W lakiereczki zdobna nóżia,
W strusie piórka strojna góra:
Na paluszku brylant wielki,
Grą kolorów oko pieści,
W uszach perły, zaś pod suknią
Jedwab halki wciąż szeleści.
Więc usuwasz się zdziwiony,
Myśląc w ducha swej pokorze,
Że conajmniej masz przed sobą
Vanderbilta żonę może.
Och, niestety! mąż tej damy
Urzędnikiem będąc, zda się,
Tysiąc blatów bierze pensyi
I zaliczki częste w kasie!

Wpisy powakacyjne do gimnazyum żeńskiego w Krakowie na rok szkolny 1903/4 odbędą się 1, 2 i 3 września w kancelaryi dyrektora przy placu Wszystkich Świętych, róg ul. Brackiej nr 6 od godziny 9 do 12 i od 3 do 5. W tym samym czasie odbędą się egzamina wstępne i poprawcze.

Urlopy. Dyr. budownictwa miejsk. p. W. Wdowiszewski wyjechał na kilkotygodniowy urlop za granicę. Zastępować go będzie starszy budowniczy p. K. Knaus.

W sądzie kraj. kar. rozpoczął urlop radca Turowicz. Z urlopów wrócili radcy Ursel i Kulikowski.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik przeniósł konc. nam. dra L. Zawistowskiego ze Lwowa do Przeworska.

Nekrologia. Władysław Kozłowski, starszy inż. kolei państw. i właściciel realności we Lwowie, zmarł onegdaj po dłuższej, ciężkiej chorobie.

Mianowania w szkolnictwie.

Rada szkolna kraj. przeniosła zast. naucz. w szkołach średnich; J. Pietrzyckiego z gimn. św. Anny do I. realnej w Krakowie; Em. Bujaka z gimn. św. Jacka w Krakowie do gimn I. w Tarnowie; B. Butrymowicza z gimn. św. Jacka w Krakowie do gimn. w Bochni; J. Grzędzielskiego z gimn. III. w Krakowie do gimn. w Bochni; J. Strojka z gimn. III. w Krakowie do gimn. w Bochni; S. Kannenberga z gimn. IV. w Krakowie do gimn. w Podgórzu; J. Sierosławskiego z gimn. IV. w Krakowie do gimn. w Nowym Sączu: S. Rissa z I. realnej w Krakowie do gimn. św. Anny w Krakowie. A. Teodorowicza z gimn. w Podgórzu do gimn. III. w Krakowie; W. Urbanickiego z gimn. w Bochni do gimn. św. Anny w Krakowie; H. Osuchowskiego z gimn. w Bochni do gimn. w Jaśle; A. Talara z gimn. w Bochni do gimn. w Wadowicach; S. Walbowicza z gimn. w Tarnowie do gimn. w Jaśle; W. Mikę z gimn. w Tarnowie do gimn. w Wadowicach; J. Steczkę z gimn. w Tarnowie do gimn. w Wadowicach; J. Wiśniowskiego z gimn. w Jaśle do gimn. IV. w Krakowie; S. Maykowskiego z gimn. w Nowym Sączu do gimn. w Wadowicach; L. Jankiewicza z gimn. w Nowym Sączu do gimn. w Bochni; J. Feilę z gimn. w Nowym Sączu do gimn. IV. w Krakowie; K. Kramarczyka z gimn. w Wadowicach do gimn. IV. w Krakowie; H. Maurera z g. w Wadowicach do gimn. IV. w Krakowie; P. Chrostka z gimn. w Wadowicach do gimn. I. w Tarnowie; M. Badylaka z gimn. w Sanoku do gimn. I. w Tarnowie; A. Beera z realnej w Tarnowie do gimn. w Wadowicach; J. Drozda z g. w Sanoku do gimn. Franc. Józ. we Lwowie; E. Łotockiego z gimn. w Sanoku do gimn. Franc. Józ. we Lwowie; J. Krochmalnego z gimn. w Brzeżanach do gimn. Franc. Józ. w Tarnopolu; A. Suchońskiego z gimn. Franc. Józ. we Lwowie do gimn. w Sanoku; B. Rachlewicza i R. Kubesia z gimn. Franc. Józ. we Lwowie do gimn I. w Tarnopolu; Z. Klingera z gimn. I. w Kołomyi do g. w Brzeżanach; I. Padcchowicza z gimn. I. w Kołomyi do gimn. w Stanisławowie; G. Demczuka z gim. II. w Kołomyi do gimn. Franc. Józ. w Tarnopolu. A. Kamińskiego z I. do II. gimn. w Kołomyi, O. Celewicza z gimn. akad. we Lwowie do gimn. II. w Przemyślu; O. Awdykowicza z gimn. I. do II. w Przemyślu, J. Jaworskiego z gimn. I. w Przemyślu do gimn. I w Tarnopolu: G. Hassa z gimn. w Złoczowie do gimn. I. w Przemyślu; J. Stefanowicza z gimn. w Rzeszowie do gimn. w Dębicy: dra A. Müllera i J. Turczyńskiego z gimn. V. we Lwowie do gimn. IV. we Lwowie; J. Tabora z gimn. IV. we Lwowie do gimn. III. we Lwowie; B. Kryczyńskiego z gimn. w Brzeżanach do gimn. V. we Lwowie; T. Miaŋowskiego z gimn. w Samborze, do gimn. VI. we Lwowie: M. Skibińskiego z filii III. gimn. we Lwowie do gimn. I. w Przemyślu, S. Moronia i K. Medyczkę z gimn. V. we Lwowie do gimn. w Rzeszowie; E. Pillera z gimn. V. we Lwowie do gimn. VI. we Lwowie.

Z Zakopanego.

Kronika zakopiańska.

Orkiestra mandolinowa z Krakowa bawiła tu przez dni kilka, sympatyczne sprawiając wrażenie i zbierając obfite datki na powodzian.

Odczyt posła Korfantego o „Walce narodowej na Śląsku", zgromadził wielu słuchaczów. Prelegent mówił żywo i barwnie. Po odczycie wręczono mu adres z uznaniem.

Wiec Tow. Tatrzańskiego odbył się 5 sierpnia br. w sali nowego dworca pod przewodnictwem prof. Ponikły. Wiec powziął szereg doniosłych uchwał, które niebawem szerzej omówimy. Przemawiali: poseł Danielak (wiec uchwalił jego rezolucyę: aby Tow. Tatrzańskie natychmiast prowadziło dalej roboty nad Morskiem Okiem i aby z całą energią wzięło się do budowy schroniska tamże); dalej prof. J. Pawlikowski (w sprawie nazw szczytów); p. Hopcas (sposób powiększenia liczby członków Tow. Tatrzańskiego); dr J. Pawlikowski (sprzeciwiając się budowie kolei na Świnnicę, a radząc kolej do **Stawów gąsienicowych**) i t. d.

Zlot sokoli. Dnia 15 bm. odbędzie się w Zakopanem zlot sokołów, do którego przygotowania szybkim postępują krokiem. Dokonano już pomiarów boiska i opracowano projekt ćwiczeń, który przesłano do zatwierdzenia okręgowi. Na zlot zaproszone wszystkie gniazda okręgowe. O ile wiemy Sokół krakowski weźmie w zlocie zakopiańskim gremialny udział. Zarząd gminny w Zakopanem przyrzekł swe usługi i ulgi.

Uroczyste odsłonięcie pomnika prof. Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem, odbędzie się dnia 15 bm. Do wzięcia udziału w tej uroczystości zaprosił komitet także przedstawicieli prasy, rozesławszy do wszystkich redakcyj następujący komunikat:

„Dnia 15 sierpnia o g. 12 w południe odbędzie się w Zakopanem uroczystość odsłonięcia pomnika T. Chałubińskiego. Przy składaniu przez społeczeństwo hołdu pamięci zasłużonego obywatela nie powinno braknąć sądzimy, najwybitniejszych społeczeństwa tego przedstawicieli, członków redakcyi pism polskich.

Imieniem przeto komitetu budowy pomnika ośmielamy się prosić szanowną redakcyę o wzięcie przez swoich reprezentantów łaskawego udziału we wspomnianej uroczystości. Przewodniczący komitetu: *Gnatowski.* Za sekretarza: *dr F. Janiszewski.*

Pomnik jest dziełem prof. szkoły zakopiańskiej znanego artysty rzeźbiarza p. Nalborczyka. Reprodukcyę pomnika zamieściliśmy w jednym z poprzednich nr. „Nowin".

Na budowę sanatoryum Bratniej Pomocy w Zakopanem względnie na kupno mniejszego domku, mającego służyć za tymczasowe pomieszczenie dla części pacyentów ofiarował ś.p. Józef Berger 8000 koron.

Wobec tego Bratnia Pomoc, której egzystencya była dotychczas wciąż niepewną, chwiejną, będzie mogła tem prędzej zabrać się do urzeczywistnienia najpiękniejszego ze swych zadań — wybudowania sanatoryum, które odpowiedziałoby potrzebie licznej naszej młodzieży tak z Galicyi jak i z za kordonu.

Z prowincyi.

Jordanów, 5 sierpnia.

Najniespodziewaniej w świecie znalazłem się tu w niedzielę. Zajechałem przeświadczony, że tu typowa prowincya, a co zatem idzie, nudy, corychlej jednak przekonałem się, żem się omylił.

— Cóż wy tu robicie? — pytam przyjaciela, który mnie gościł.

Ano cóżby, pracujemy, a w wolnych chwilach bawimy się doskonale. Ot, dziś właśnie urządza nasz spiritus movens, nieoceniony prezes „Sokoła" dr Słażewski, popis gimnastyczny. Jeżeli chcesz zobaczyć, to pójdziemy.

Poszliśmy. Piętrowy budynek „Sokoła" zrobił na mnie wrażenie zupełnie europejskie, boisko na którem ćwiczono, cokolwiek może za wąskie, ale na „swój potrzeb" wystarczające, zapełnione było widzami. Ćwiczenia szły bardzo równo i ładnie, szczególnie lance wywołały zachwyt zakordonowych gości; kulminacyjnym punktem były jednak ćwiczenia laskami, wykonane przez dzieci, z których najmłodsze, córeczka tutejszego adwokata dra Kotrzeby, liczy lat 4, najstarsze zaś co 10 czy 12. Rzeczywiście wielka zasługą to dra Słażewskiego, że tak doskonale dzieciaki wyćwiczył.

Po popisie odbył się wieczorek z tańcami, urządzony bez wszelkich przygotowań, ale za to zaprawiony takim humorem uczestników i taką werwą, że dźwięki skrzypiec i fortepianu i odgłosy hołubców do białego dnia rozlegały się po rynku przez uchylone okna sali „Sokoła".

Na zabawie poznałem bardzo sympatycznego dyrektora tut. szkoły ludowej, p. Łabudę, który prócz swych zajęć pedagogicznych prowadzi miejscową stacyę ombrometryczną.

Zainteresowany ombrologią wdałem się z nim w rozmowę.

— Mokry rok — objaśniał mnie — takich opadów atmosferycznych nie mieliśmy już od dawna. Trzy razy nawiedziła nas już powódź, a jeżeli t. k dalej pójdzie, gotowiśmy jeszcze raz uledz tej klęsce. Według moich zapisków ombrometrycznych w lipcu co roku opady dają mniej więcej około 170 milim.; w tym roku zaś cyfra ta podskoczyła do 355·3. Suma opadów w roku 1902 wynosiła 762·3 mm., obecny rok daje już 749·6 za 6 miesięcy! Nawet w latach tak mokrych, jak rok 1899, w którym suma opadów wynosiła 1025·5 mm., nigdy jeszcze nie było tyle deszczu w lipcu co w tym roku. Strach pomyśleć, co będzie ze zbiorami! Sierpień zaczyna się deszczami znowu, smutno i źle.

— Czy powódź wielkie spowodowała zniszczenie.

— Powódź nie tyle, wszak tu już górska okolica, ale za to inne mamy szkody.

— Cóż takiego?

— W Tokarni, na drodze ku Myślenicom, osunęła się góra, taki sam wypadek miał miejsce koło Osielca, w majątku arcyks. Karola Stefana. Tam osunęły się dwa morgi gruntu pokrytego lasem. Na szczęście jednak ani tu ani tam nikt nie zginął.

— Jakaż przyczyna tego osunięcia?

— Deszcze panie. Pokład iłowy nasiąkał wodą coraz bardziej i bardziej, aż w końcu całe zbocze góry z lasem zjechało jak po mydle. Dolna część tych dwóch morgów zsunęła się, zabierając ze sobą wierzchni pokład ziemi, tak, że górna wprost się zapadła. Z jednego morga lasu widać obecnie tylko szczyty drzew. Kilku panów z sądu wybrało się tam z aparatem fotograficznym, ale nie dojechali tam z powodu wylewu

Telefonem i Telegrafem.

Węgierskie skandale.

Hr. Khuen u cesarza.

Ischl, 6 sierpnia. Przybył tu hr. Khuen i będzie dziś na audyencyi u cesarza, podczas której rozstrzygną się losy gabinetu węgierskiego. Sądzą niektórzy, że cesarz nie przyjmie dymisyi Khuena, choćby z tego powodu, że przy obecnych stosunkach **nikt się nie będzie chciał podjąć misyi** utworzenia nowego gabinetu.

Budapeszt, 6 sierpnia. Według depesz z Ischlu, Khuen był dziś na audyencyi u cesarza, która trwała przeszło godzinę, a jutro w piątek ma być ponownie u cesarza. Panuje tu ogólne przekonanie, że losy gabinetu rozstrzygną się dopiero po przybyciu do Ischlu hr. Gołuchowskiego, t. j. w niedzielę lub poniedziałek. Khuen prawdopodobnie pozostanie w Ischlu aż do tego czasu.

Budapeszt, 6 sierpnia. Wczoraj kursowała tu pogłoska, że hr. Khuen popełnił samobójstwo. Jakkolwiek nikt nie dawał jej wiary, to charakteryzuje ona jednak panujące ogólnie usposobienie dla niego. Dwom dziennikom wytoczono proces o obrazę prezydenta gabinetu. Jeden z nich nazwał Khuena kotem austryackim i przywódcą bandy korupcyonistów; drugi radził, aby go powiesić na najbliższej latarni.

Śledztwo o przekupstwo.

Budapeszt, 6 sierpnia. Przesłuchiwano dziś dalszych świadków, z których jedni dowodzą winy i ręki Khuena w sprawie przekupstwa, inni go uniewinniają.

Hr. Szapary zrzekł się 10.000 koron, jakie Papp złożył w parlamencie.

Gołuchowski wraca.

Wiedeń, 6 sierpnia. Hr. Gołuchowski wraca w niedzielę z Vittel i udaje się natychmiast do Ischlu.

Powstanie w Macedonii.

Sofia, 6 sierpnia. W całym wilajecie monastyrskim wybuchło ponowne powstanie. Bandy powstańcze, które się dotąd ukrywały w górach, rozpoczęły na nowo akcyę wojenną. Komunikacya kolejowa i telefoniczna przerwana.

Odessa, 6 sierpnia. Zdrowie hr. Tołstoja znowu przedstawia wiele **powodów do obaw.**

Z ostatniej chwili.

Klęska powodzi w Krakowie.

Ze sprawozdania wydelegowanego przez Radę miejską komitetu powodziowego wynika, że powodzią nawiedzonych zostało w Krakowie 334 domów prywatnych a 18 miejskich, z czego 5 domów zostało zupełnie zniszczonych, a w 10 zarysowały się mury. Niezliczone są szkody wyrządzone w ogrodach, płotach itd. Ogólną szkodę, już z wliczeniem czynszu utraconego wskutek powodzi przez właścicieli domów, ocenia komitet na jeden i ćwierć miliona koron. Szkoda w zniszczonych ruchomościach wynosi 1 milion koron, uszkodzona własność gminna 800.000 koron (razem przeszło 3 miliony koron).

Wobec tego sprawozdanie prosi rządu o 3 miliony subwencyi na podjęcie robót publicznych, pół miliona zapomogi dla powodzian, drugie pół miliona na bezprocentowe pożyczki zwrotne i o podjęcie robót publicznych ze strony rządu.

Zapomóg ze strony gminy rozdzielono dotąd ogółem 20.824 koron między 853 osoby.

Cennik Izby handl. i przem. w Krakowie, z dnia 6 sierpnia 1903 r.

	płacą	żądają
	w koronach	
Ruble papierowe	252·50	254·—
Marki niemieckie	117·—	117·50
Franki papierowe	95·—	95·50
20-to frankówki w złocie	19·—	19·10

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 310.